Rok XXX. Piotrków, dnia 27 Października (9 Listopada) 1902 r. № 45.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. ▮ od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

☛ **Przypominamy, że d. 15 listopada t. j. w nadchodzącą sobotę, odbędzie się w sali Tow. Kred. Ziemskiego ogólne zebranie Stowarzyszenia Rolniczego gubernii Piotrkowskiej.**

WIEŚ I ŁÓDŹ.

O niezdatności ludu naszego do handlu i przemysłu wygłoszono i napisano już tyle, iż dziwićby się wypadało, że dotąd nie wmówiono w mieszkańców wsi, iż są bezwzględnie niezdatni do częściowego choćby zastąpienia żydów w dziedzinie handlu, gdyby... gdyby lud czytał to wszystko, co o nim piszą i tem się przejmował. Na szczęście, chłop należy do szeregu tych ludzi, których pochwała nie psuje, a nagana nie zniechęca; z wielkim spokojem robi on swoje, dąży do zdobycia grosza gdzie i za jakąkolwiek da się cenę, a zdobywszy go, kupuje ziemię i tutaj jest kres jego marzeń, bo już wtedy i życie ma się ku schyłkowi i czas iść «na wycug» do dzieci, oddawszy im krwawo zdobytą ziemię. A ziemi tej —jak mówi Orzeszkowa w «Nizinach» — chłop nasz pożąda dużo, więcej, jeszcze więcej, jak najwięcej...

Pocóż dążą do Prus nasi Obieży-Sasi, poco idą do fabryki młodzi wiejscy chłopacy, jak nie po to, *by zdobyć środki* na kupno ziemi lub spłacenie długów ciążących na roli? Nie wszyscy wprawdzie powracają na wieś; wielu pochłania nigdy nienasycona otchłań miejska; część pewna jednak dochodzi do celu. Przed oczami stoi mi chłop, właściwie szlachcic zagonowy z Wodzina, wsi szlacheckiej (w pow. łódzkim), którego niedawno widziałem. Ożenił się on, zostawił na gruncie ojcowskim żonę i teścia na gospodarstwie, a sam w dalszym ciągu pracował w fabryce. Wodzin leży przeszło o 4 mile od Łodzi; nie przeszkadzało to jednak naszemu zagonowcowi spieszyć — dla oszczędności i lekkości boso — co sobota na «fajerant» do siebie na wieś, aby cały ranek niedzielny spędzić przy pracy gospodarczej. Toż samo robił popołudniu po nabożeństwie; wieczorem zaś wracał również pieszo do Łodzi, ale zostawiał w domu tyle sieczki, że jej starczyło zwykle do następnej soboty, i wszystkie cięższe roboty domowe załatwione. Tak szło kilka lat. Dziś rzucił już fabrykę, której zarobkiem spłacił część przypadającą na braci, i siedzi obecnie na «czystej» roli. Oby tak samo powiodło się innemu robotnikowi fabrycznemu z Pabijanic, który wziął w dzierżawę 6 morgów ziemi od obdarowanego nią na Górkach Dużych (w pow. łódzkim) dymisyjonowanego żołnierza, sklecił jakąś budę, gospodaruje przy pomocy ojca i żony, a sam pracuje w fabryce, obiecując sobie, że za lat trzy ziemię kupi i powróci na wieś, do zagona, z którego wyszedł.

Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo, a wszystkie stwierdzają jedną prawdę: że lud nasz w okolicach Łodzi jest nader chciwy na ziemię, że gotów dla niej poświęcić zdrowie, nawet życie, dowodem czego częste bójki, kończące się niekiedy ciężkiem kalectwem, wszczynane między sąsiadami o rzecz napozór błahą—o jedną skibę ziemi.

Ta chęć do pracy nie wyczerpuje jednak wszystkich środków używanych przez lud w celu zdobycia pieniędzy a z niemi roli. Drugim środkiem stosowanym w naszych stronach w promieniu paru, a nawet kilku mil od Łodzi, to właśnie ów handel, do którego nasi chłopi garną się coraz bardziej. Olbrzymie skupienie ludności na jednem miejscu, jakiem jest Łódź, oddziaływa na okolicę na wzór pijawki: wysysa ono dokoła siebie przedewszystkiem wszelkie środki spożywcze. Ludowi wiejskiemu Łódź zabiera wszystko, co ma jakąkolwiek wartość rynkową i przekuwa to na pieniądze; nic też dziwnego, że lud dokłada wszelkich starań, by ta zamiana wypadła dlań możliwie najkorzystniej. Łódź, z konieczności rzeczy, oddziałała na okoliczną ludność w kierunku handlarskim; wydobyła na jaw, drzemiące w zarodku zdolności handlowe, zdołała je nawet wytworzyć tam, gdzie ich nie było. To właśnie jest dla ludu z okolic Łodzi życiową szkołą, którą wielu kończy z odznaczeniem. Otrzymuje je wielu w postaci zwiększonej zamożności, wywalczonego dobrobytu, podniesionej inteligencyi, oddawszy wzamian nieco (niekiedy sporo) ze swej chłopskiej uczciwości, nauczywszy się pić wódkę lub piwo, przy każdej okazyi, której w handlu nigdy nie brak.

Łódź zabiera i pochłania wszystko: do Łodzi przeważnie płynie mięso dla maszyn. Jedna jedyna gmina Górki wraz ze swą stolicą Tuszynem nie może się doliczyć blizko 1300 swych mieszkańców, z której to liczby 1100 pochłonęła Łódź! Młodzież obojga płci spieszy do fabryk natychmiast po ukończeniu prawem przepisanych 14 lat, czasami nawet wcześniej, z podrobionym pasportem; dorośli idą do fabryk lub do roboty; nawet rzemieślnicy chętnie gotowi zamienić niezależną pracę przy własnym warsztacie, na robotę w fabryce w tym samym fachu, bo... w fabryce zarobek większy, a robota od godziny do godziny, gdy u siebie aż nazbyt często stosuje się «sweating system» —system pracy do ostatniego tchu!

Do Łodzi spieszą dziewczęta, które spotkało nieszczęście, szukając chleba, jako mamki; znajdują ją niekiedy w domu swych uwodzicieli, którzy nie tracili czasu na letnim wypoczynku, w bliżej lub dalej od Łodzi leżących wioskach; do Łodzi dążą i te, którym uroda czy temperament każe szukać «lepszego losu». Łódź wszystko zjada.

Do Łodzi wiozą z okolicy kartofle, kapustę, zboże, owoce, nabiał, drób, mięso, zwierzynę, siano, drzewo, koniczynę, warzywa, torf, słomę—słowem wszystko, co ma wartość, co można sprzedać, co ludzie kupują, za co płacą, wszystko to na wozach, bryckach, plecach przeważnie chłopskich, płynie do Łodzi, wytwarzając dokoła niej pewnego rodzaju duszną atmosferę,

przesyconą zarazkiem czy zarazkami handlu, które bujnie się dziś plenią pod strzechami.

W okolicy Łodzi handel ogarnął wszystkich i wszystko. Specyjalni przekupnie krążą po wsiach pieszo, zimą i latem; inni, zamożniejsi jeżdżą wozami, skupując nabiał i jaja i dwa lub więcej razy tygodniowo dążą do Łodzi z towarem. Wśród tych przekupniów zauważyłem jednego, kulawego, który z punktualnością zegarka dwa razy tygodniowo, miarowym krokiem spieszy do Łodzi, obładowany koszami, workami, koszykami. Jest on, jak mi sam mówił, małorolnym włościaninem ze Srocka (dawna wieś kościelna w pow. piotrkowskim), a handel daje mu tyle, że istnieje. Inny znów, niejaki Pyra, chłop z Dalkowa, wsi w gminie Czarnocin w pow. łódzkim, jako ubogi parobek ożenił się z bogatą wdową, spłacił pasierbów i, pracując od świtu do nocy, dorobił się znacznego majątku i opinii najzamożniejszego chłopa w zamożnym Dalkowie: ma on własną młocarnię, sieczkarnię, ziemi kawał znakomicie wynawożonej, bo dwa razy na tydzień wracając z Łodzi, (dokąd zawsze ma z czem jechać), przywozi nawóz łódzki, za tanie pieniądze nabywany w mieście.

Pochłaniając wszystko, co pochłonąć może, Łódź daje jednak coś w zamian mieszkańcom wiosek i miasteczek w kilkomilowym promieniu: wyrabia w nich ona i potęguje spryt, przedsiębiorczość, zaostrza je i zwiększa, bo ludność od małego dziecka widzi, jak ojciec się kramarzy z innymi przy kupnie krowy lub świni; widzi i słyszy jak się to trzeba targować «z państwem» w Łodzi; nabiera rzutkości i śmiałości.

Zwykle bywa tak, że w miarę wzrostu fortuny zwiększa się i zakres interesów, niejeden, co zaczynał od masła i jaj, dziś handluje trzodą lub bydłem; są nawet tacy, którzy wzięli się do lasu i skutecznie współzawodniczą w tem z żydami. To szybko idzie. «W handlu, jak człowiekowi pójdzie, to się można prędko dorobić»; dorabiają się też szczególniej mieszkańcy parafii Kurowice w pow. łódzkim, o których tamtejszy proboszcz powiada, że są wyłącznie handlarzami, że o niczem prócz handlu nie chcą słyszeć, że gotowi «wszystko sprzedać».

Wszystko to prawda, ale te w handlu zarobione pieniądze *pochłonęła i pochłania ziemia:* chłopi wykupili wszystką ziemię jaka tylko była w pobliżu, rozkupili donacyję Brójce, kupują ziemię nawet w odległym o kilka wiorst Będkowie (dawne miasto, dziś osada w pobliżu stacyi Baby D. Ż. W.-W.).

Algebraiczną sumę tych wszystkich wielkości, jakim znakiem: + czy —, opatrzyć należy?

Na to pytanie ciężka odpowiedź. Wątpliwości nie ulega, że handel wywiera ujemny wpływ na charakter ludzki; wywarł go też na lud w okolicy Łodzi. Każdy jednak musi przyznać, że handel kształci; to też nasi chłopi stoją pod względem rozwoju umysłowego znacznie wyżej od spokojnych mieszkańców dajmy na to gub. Siedleckiej: czytają oni dużo, czytają nawet takie książki, myślą i wierzą w takie rzeczy, o jakie by ich nikt nie posądził.

Są to wielce dodatnie skutki zetknięcia się z wielkiem miastem i jego ludnością. Jeśli do tego doliczymy wzrost zamożności i zwycięzkie współzawodnictwo na polu handlu z obcymi przybyszami, to niewątpliwie zyski przeważą straty, nawet wtedy, gdy do strat doliczymy niewątpliwie demoralizujący wpływ Łodzi na ludność obojga płci, ujawniający się w zwiększonej liczbie nieprawych dzieci i w szerzeniu się wśród ludu cierpień płciowych. *St. Skalski.*

ODPOWIEDNIE MIEJSCE na dom dla umysłowo chorych,

dla gub. Piotrkowskiej.

Przed paru tygodniami pisaliśmy na tem miejscu o tych bezdomnych - nieszczęśliwych, włóczących się po ulicach miast naszych, przepędzanych z miejsca na miejsce, wzbudzających naprzemian w masach ludowych politowanie i obawę, rzadko nakarmionych, częściej odpędzanych od progów siedzib ludzkich. Dla umysłów głębszych, dusz bardziej chrześcijańskich, serc na niedolę bliźniego wrażliwszych—widok obłąkanej istoty ludzkiej stanowi jeden z najboleśniejszych w życiu widoków.

Jakże więc strasznie pomyśleć o całej tej masie obłąkanych biedaków, włóczących się po okolicy, wobec tego, że szpital w Tworkach może zaledwie po kilkadziesiąt miejsc ofiarować każdej gubernii, gdy tymczasem wszystkich obłąkanych w kraju mamy aż 20,000!..

Smutna ta sprawa zwróciła na siebie uwagę w ostatnich czasach lekarzy filantropów i władz krajowych, — rozbija się ona jednak w wielu razach o brak odpowiedniego miejsca na wzniesienie budynku pod szpital dla umysłowo-chorych i połączone z tym przedsięwzięciem olbrzymie koszta.

Dlatego też zwracamy powszechną uwagę na bardzo odpowiednią, zdaniem naszem, miejscowość na taki szpital, o dwie mile od Piotrkowa—miejscowość, w której ogromne budynki są już gotowe i tylko potrzebowałyby odpowiedniego wewnątrz przerobienia. Są one, co prawda własnością rządową; ale ta właśnie okoliczność zdaje się przemawiać na korzyść naszego projektu? Zależy to tylko od zapatrywania władz kierowniczych, które samej myśli nie mogą być przeciwne — o ile dałaby się ona urzeczywistnić i pogodzić z innemi ogólnemi interesami. Słowem — mamy tu na myśli *Wolbórz*, a raczej starożytny w nim pałac pobiskupi, olbrzymi gmach frontowy, z wielkiemi bocznemi skrzydłami i dużym dzikim ogrodem, schodzącym ku okolicznym łąkom. Bliskość lasów sąsiednich jest tu wielce dodatnią stroną; również odległość od stacyi Baby, która wynosi zaledwie 7 wiorst po szosie.

Rzecz główna w tem, że dotąd gmach o którym mowa, jest przeznaczony od dość dawnego czasu na koszary dla wojska; ale w obec tego faktu, że ma być ono przeniesione podobno do specyjalnie budujących się dlań koszar w Piotrkowie na ulicy «Słowiańskiej»—możeby władza wojskowa nie miała nic przeciwko zajęciu rzeczonego gmachu na cel wyż wskazany? Wreszcie stać by było przecie gubernię Piotrkowską — jedną z najbogatszych w kraju — na wykupienie w ostatecznym razie całej owej miejscowości, wraz z wzmiankowanym pałacem z rąk rządu, gdyby na to odpowiednią uzyskano zgodę i aprobatę całego projektu.

M. D.

Odwlekana sprawa.

Jedną z kilku palących kwestyj dla miasta Piotrkowa, kwestyj od czasu do czasu stawianych na porządku dziennym i następnie odraczanych *ad feliciora tempora,* jest kwestyja zbudowania przez drogę Warsz.-Wiedeńską przejazdu dla miasta, przez plant drogi żelaznej około parowego młyna, cała bowiem, kilkutysięczna już dzisiaj dzielnica miasta, położona za owym plantem, wygląda jakby jakie przedmieście, oddzielone zamkniętą liniją drogi żelaznej, niby naturalną jakąś przeszkodą, rzeką lub kanałem.

Ileż to młodzieży obojej płci dąży z za kolei codziennie do szkoły i ze szkoły; ileż to kobiet biegnie ztamtąd codziennie w środek miasta za żywnością i różnemi sprawunkami; ileż nagłych interesów pędzi pojedyńcze jednostki przez plant kolei, bądź to po doktorów, bądź do aptek po lekarstwa; ileż razy wreszcie tak już się zdarzyło, że płonęła po za plantem drogi żel. czyja posesyja—a straż ogniowa musiała czekać i patrzeć bezczynnie na ogień z tej strony baryjery, zanim nie przestały lawirować pociągi—lub też objeżdżać na około wiorstę drogi, tak jakby ogień pochłaniający tymczasem ludzki dobytek, mógł czekać, aż droga żelazna straż naszą doń dopuści!

Gdy budowano kolej przed 60-ciu laty, miejsce na pryncypalnej naszej ulicy przez które ona teraz przechodzi, leżące dziś prawie w środku miasta, znajdowało się wówczas po za jego granicami; miasto bowiem kończyło się wówczas od strony zachodniej posesyją klasztorną PP. Dominikanek (późniejsze progimnazyjum żeńskie), a kościół Bernardyński stał już na końcu miasta.

Lecz dziś? Dziś gród nasz rozciąga się tak dobrze z tej strony przejazdu jak z przeciwnej, i kolej, nie czekając na częściej niż dzisiaj zdarzać się tu mogące nieszczęśliwe wypadki, powinna dać wolny przejazd i wolne przejście tym tłumom, którym tamuje swobodne ruchy i które odcina nawzajem jedne od drugich.

Powinna to uczynić jak najprędzej dla swojej własnej nawet wygody i—swobody; obecnie bowiem gospodaruje ona na owym przejeździe w takim ścisku i rozgardyjaszu, jakby gospodarowała na cudzej posesyi, na środku cudzego, b. ruchliwego podwórza.

Jednem słowem, miasto dopomina się już oddawna o przejazd swobodny: pod ulicą, czy nad ulicą, to już mu wszystko jedno, byle nareszcie przejazd ów, na który droga żelazna pod naciskiem władz krajowych podobno się już zdecydowała—stał się nareszcie faktem!

M. D.

Stypendyjum dla stud. politechniki warsz.

Imienia Hieronima Kondratowicza.

W Zagłębiu Dąbrowskiem całe społeczeństwo miejscowe, poczynając od dyrektorów kopalń i zakładów hutniczych i kończąc na robotnikach, z powodu opuszczenia przez rzeczyw. radcę stanu p. Kondratowicza stanowiska inżyniera okręgowego w Dąbrowie(*), chcąc uczcić jego pożyteczną działalność dla górnictwa krajowego, zebrało sumę 6242 ruble 40 kop. dla utworzenia przy jednym z zakładów naukowych w kraju stypendyjum jego imienia. Suma ta wraz z oryginalnemi podpisami ofiarodawców wręczona została p. Kondratowiczowi na obiedzie pożegnalnym, wydanym na jego cześć dnia 24 maja r. 1899 przez przemysłowców górniczych i hutniczych Zagłębia Dąbrowskiego. P. Kondratowicz ze swej strony dodał do zebranej sumy kilkaset rubli i w następstwie podjął starania o zatwierdzenie przez władze odnośnych warunków utworzenia stypendyjum *dla studentów politechniki Warszawskiej.* Uformowana w ten sposób suma wraz z procentami wyniosła 7350 rub., które p. Kondratowicz złożył w Banku Handlowym w Warszawie na rachunek Rady Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego.

Dnia 4 października r. 1902 zarządzający Ministeryjum Skarbu zatwierdził warunki utworzenia tego stypendyjum.

— **Mieszkańcy wsi Jutroszew,** w pow. piotrkowskim, w czasie bytności z kompaniją w Częstochowie zamówili obraz za 150 rub. do swej wiejskiej kaplicy. Jutroszew, jedna z zamożniejszych wiosek w gminie Grabica, należała kiedyś do liczby wsi zarobnych t. j. niemających dworu na miejscu i odrabiała pierwotnie pańszczyznę, a później płaciła czynsz do dworu w Grabicy. Przy uwłaszczeniu każda z 45 osad otrzymała wraz z pastwiskami po 24 morgi ziemi; później mieszkańcy kupili 3 włóki od sąsiedniego majątku Górki Duże, za pieniądze osiągnięte z zysków kasy pożyczkowej, założonej przy urzędzie gminnym w Grabicy z funduszów gromadzkich wsi Jutroszew.

Wybitną rolę odgrywa we wsi niegdyś mularz, dziś żyjący z kapitału, małorolny chłop, niejaki Nędza. We wszelkich sprawach do niego o radę zwracają się mieszkańcy Jutroszewa i trzeba przyznać, radzi on dobrze, czerpie bowiem wskazówki z pism ludowych, które od lat wielu prenumeruje i dokładnie odczytuje. On to przed laty wyszperał, że mieszkańcy Jutroszewa mają prawo podnieść czysty zysk za kilkanaście lat istnienia kasy pożyczkowej w Grabicy, on przeprowadził rewindykacyję tego funduszu, on namówił do kupna owych trzech włók ziemi od Górek; namawiał i do kupna całego majątku—który później został rozdany wysłużonym żołnierzom—od których

(*) Obecnie p. Hieronim Kondratowicz jest głównym Dyrektorem Towarzystwa zakładów górniczych «Saturn».

jutroszewiacy wzięli go potem w dzierżawę—namawiał ale namówić nie zdołał: jedni chcieli kupić, inni nie chcieli, niepodobna było dojść do zgody. Ciekawa to jednostka ów Nędza: nadzwyczaj nabożny, potrafi on jednak być innego zdania niż proboszcz, potrafi poglądu swego uporczywie bronić, jeśli widzi w nim dobro ogółu. Po stracie dorosłej córki jedynaczki, do dziś się uspokoić nie może, choć od tego czasu kilka lat upłynęło; obecnie dotknął go nowy cios: umarła mu żona. Osierocony, znajdzie może ukojenie, gdy odda się całkowicie na usługi swych sąsiadów, którzy mu już tyle zawdzięczają.

— **Odwaga cywilna.** Niedawno w jednej z gmin, w pow. piotrkowskim, odbywały się wybory na wójta. W szeregu ubiegających się o tę posadę był miejscowy... *pisarz gminny*, który, jak wieść niosła, wydał na agitacyję i poczęstunek przedwyborczy do 300 rubli, a na zwróconą sobie uwagę, że zanadto ryzykuje, odpowiedział, iż ma niepłonną nadzieję zostać wójtem, a wtedy każdy rubel cofnie z nawiązką. Na dzień wyborów wszystko było gotowe: wioski ustawione w kancelaryi w porządku pewności, jaką pokładał w nich pisarz, piastujący w zanadrzu akt kupna 6 morgów ziemi—warunek nieodzowny do zatwierdzenia na stanowisku wójta gminy—aliści zjawia się jakiś niemłody chłop i powiada do pisarza, że to wszystko na nic, bo on, chłop, nie dopuści by «pisarz» został wójtem.

Nie pomogły argumenty wszelkiego rodzaju: jednych nasz chłop nie chciał słuchać, innych brać, powoływał się na opłakane dla gmin skutki wybierania pisarzy gminnych na wójtów, o których się tyle naczytał w «Gazecie Świątecznej». W końcu pisarz machnął nań ręką, obdarzywszy przeciwnika epitetem «głupi». Ten sam przymiotnik lecz w innym rodzaju stosował się i do «Gazety Świątecznej».

Po przyjeździe naczelnika powiatu zaczęło się głosowanie; vox populi pragnął mieć wójtem pisarza i niewiele już do tego brakowało, gdy tuż obok naczelnika odzywa się głos: «p. naczelniku! Iksiński (właściwego nazwiska pisarza nie wymieniamy) wójtem być nie może, bo on na weksel kupił ziemię od chłopa, bo on ani orze ani sieje, nie czyni przeto zadość przepisom prawa». Naczelnik wejrzał w tę sprawę, przejrzał kontrakt kupna ziemi, który mu przedstawił pisarz i orzekł, że Iksiński niema prawa być wójtem.

Fakt autentyczny, osoby odgrywające w nim główne role wiedzą, gdzie miał miejsce; nam chodziło nie tyle o sam fakt, ile o podkreślenie znacznej bądź co bądź odwagi cywilnej ze strony jednostki chłopskiej, która miała tyle charakteru, by przeciwstawić swój słuszny i sprawiedliwy pogląd na daną sprawę zapatrywaniom ogółu. W czasie powszechnego zdrobnienia charakterów, na co zwracają uwagę nasi wybitni publicyści (Świętochowski), w czasie panowania na każdym kroku owczych popędów, fakt zasługuje na zaznaczenie.

Kronika Piotrkowska.

— W ubiegły poniedziałek, jako w rocznicę wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza, w świątyniach miejscowych wszystkich wyznań odprawione zostały z rana solenne nabożeństwa—wieczorem zaś miasto iluminowano.

— **Do dzisiejszego numeru** «*Tygodnia*» *dołączamy na oddzielnej karcie, dla wszystkich prenumeratorów, rozkład jazdy na całej długości drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, w sezonie zimowym.*

— **Kom. Rolniczy.** D. 24 b. m., pod przewodnictwem gubernatora, r. t. Millera, odbyło się posiedzenie komitetu rolniczego gub. Piotrkowskiej. Na posiedzeniu tem byli obecni również włościjanie: Marcin Piesiak, Józef Grotek i Sej. Z przygotowanych już przez członków komitetu referatów, p. Walewski odczytał rzecz o walce ze szkodnictwem, o zakładaniu pól doświadczalnych dla włościjan, oraz włościjańskich kółek rolniczych. Wnioski referenta bardzo życzliwe komitet przyjął, tak samo jak i następny referat p. Radoszewskiego: «O zapobieganiu pożarom». Z wielkiem uznaniem przyjęto referat p. Józefa Jeziorańskiego: «O dziedziczeniu u włościjan». Referat proponuje ustanowienie prawa rodziców zapisywania osad jednemu ze spadkobierców na warunkach ulgowych. Następne posiedzenia komitetu piotrkowskiego odbywać się będą 29-go i 30-go listopada.

— **Z cmentarza.** W niedzielę, jako w dniu poświęconym obchodowi żałobnemu i pamięci zmarłych, liczne tłumy podążyły na cmentarz, a o g. 3 pp., po nieszporach, z kościoła Farnego wyruszyła procesyja na stary cmentarz celebrowana przez ks. kanonika Sałacińskiego. W poniedziałek, jako w dzień Zaduszny, cmentarze również były licznie odwiedzane, a na wielu grobach paliły się jeszcze lampki i świece.

— **Na ochronkę № 1** złożyli: p. H. Domańska rubli 5, p. Sipayłło rubli 3. Zawiadamiając nas o tem Szanowna opiekunka ochrony sercom czytelników naszych poleca sto kilkadziesiąt dzieci źle odzianych i głodnych, które w ochronie znajdują schronienie. Przeszłoroczna ofiara pani Modlińskiej pozwoliła przez długi czas żywić biedne maleństwa: kasza, mąka i słonina przez nią przysłane zasiliły spiżarnię ochrony — ale zapasy się wyczerpały i znów trzeba liczyć ziarnka, by conajwięcej głodnych posilić. Sercom pań obywatelek wiejskich poleca też pani Krzywicka swoich biedaków; korzec kartofli, parę garncy kaszy—nie zubożą, a ile sprawią radości, ten tylko osądzi, kto widział, jak rzucają się do zupy wychowańce ochrony. O stare obuwie, bieliznę, o każdy znoszony grat, o garstkę pierników lub orzechów na gwiazdkę, o zniszczoną zabawkę, o groszowe bodaj ofiary czcigodna opiekunka prosi zarówno miasto jak i wieś i ufa że nie zostanie zawiedzioną.

— **Wieczorek towarzyski** w sali Towarzystwa Dobroczynności dnia 1 b. m. zgromadził 86 osób. Towarzystwo, przeważnie złożone z młodzieży, tańczyło z niezwykłem ożywieniem. Tow. Dobr. zyskało na czysto, nie licząc oczywiście sali i oświetlenia rb. 39 k. 37. A oto rachunek dostarczony nam przez sz. prezesa d-ra Strzyżowskiego. Wejście rb. 43 kop. 50; z bufetu rb. 10 k. 60=razem dochód *54 rb. 10 k.* Wydatki zaś wyniosły: muzyka 12 rb.; bilety, usługa i inne drobiazgi rb. 2 kop. 73=razem *rb. 14 kop. 73.* Projektowany bazar odbędzie się prawdopodobnie na 10 dni przed świętami, lub też w ostatnią niedzielę adwentu.

— **W ubiegły wtorek** w mieście naszym miał miejsce obchód srebrnego wesela. Dożyli tej epoki w szczęściu małżeńskiem pp. Sulimierscy, którym daj Boże dożyć szczęśliwie i złotych godów małżeńskiego pożycia. Na tę uroczystość familijną zjechała z Warszawy p. Chotkowska, znana solistka opery warszawskiej.

— **Świat urzędowy** tutejszy żegnał w ubiegłym tygodniu składkową ucztą w miejscowym klubie miejskim, ustępującego ze swego stanowiska b. wice-gubernatora piotrkowskiego hr. Liders-Weimarna, udającego się, jak wiadomo do Warszawy, na posadę głównego prezesa tamecznych zakładów dobroczynnych.

— **Z teatru.** Oprócz niejednokrotnie, w ciągu ostatnich kilku lat wystawianych operetek, jako to: «Sztygara», «Zemsty Nietoperza», «Dzwonów Kornewilskich», «Barona Cygańskiego», «Bociana», «Ptasznika z Tyrolu», «Palestranta» — p. Kupiecki zdecydował się poczęstować nas dwoma niegranemi tutaj wodewilami «Szalona Księżna» Krumłowskiego i «20,000 Nagrody» C. Danielewskiego. —

Jedna i druga nowość, to rzeczy pozbawione większej literackiej wartości, tak zwane «bomby teatralne», w których właściwie o nic nie idzie, jak tylko o możność śpiewania kupletów i wypowiedzenia kilku dowcipów. Żeby sztuki takie miały powodzenie, trzeba je grać z wielką werwą i w bardzo szybkiem tempie, czego nie można osiągnąć przy takiem przygotowaniu, z jakiem u nas wystawione zostały i z takiemi siłami, jakie posiada trupa p. Kupieckiego. Główną rolę kobiecą w obydwóch tych sztukach powierzono p. Bertoleti i przyznać trzeba, nie można było lepszego wyboru zrobić, gdyż p. Bertoleti jest wodewilistką z krwi i kości. Nie pomogła jednak pełna finezyi jej gra, ani dobra gra p. Milskiej i Skrzyckiej, p. Zakrzewskiego, Czajkowskiego i Niedźwieckiego: sztuka szła żółwim krokiem, dyjalog ciągle się rwał, sufler miał pełne ręce roboty, aktorzy spóźniali się na scenę. W psuciu całości («20,000 Nagrody») celował szczególnie sam dyrektor, p. Kupiecki.

Co zaś do wyżej wymienianych operetek, to przyznać trzeba iż na ogół wystawione były wcale dobrze i że większa część zasługi za dobre ich wykonania przypada p. Lasockiemu, dyrektorowi operetki, którego niezmordowanej pracy i niespożytej energii trudno nie podziwić. *Br. D.*

— **Na przedstawieniach** świątecznych popołudniowych, w miejscowym teatrze urządzanych, powinnaby dyrekcyja teatralna zapobiegać wszelkiemi siłami, aby 5-kopiejkowa galeryja zachowywała się ciszej niż dotąd, gdyż cała publiczność znajdująca się poniżej (w lożach i krzesłach) nie jest wstanie nic prawie usłyszeć z tego, co mówią na scenie aktorzy. Zachowanie się galeryi na tych przedstawieniach jest do najwyższego stopnia bezceremonijalne: krzyk, hałas i głośne, jak przy biesiadnym stole rozmowy całej masy ludzi—czynią z teatru jakieś niesforne zbiegowisko.

— **Złe urządzenia** dołów kloacznych, stajen, obór i odprowadzanie z nich wszystkich nieczystości specyjalnemi rowami przez sąsiednie posesyje, podwórza i ogrody zamiast ich wywożenia, nie powinno być cierpiane ani jednej chwili przez nasze komisyje sanitarne. Tymczasem przytrafia się to często, i nietylko w zapadłych kątach miasta, ale w pryncypalnych jego punktach. Posesyja naprzykład p. Soczołowskiego, gdzie mieści się nasza redakcyja i drukarnia, pomimo starannego jej utrzymania, cała jest przepojona nieznośnym odorem, rozchodzącym się z sąsiedniej posesyi, z hotelu wileńskiego, z którego wszystkie ścieki stajenne, zmieszane z ciekłemi nieczystościami kloacznemi, koncentrują się w t. z. drugiem podwórzu domu pana S. i płyną przez jego ogród owocowy, położony po za parterową, murowaną poprzeczną oficyną tegoż domu. Można sobie wyobrazić to zabijające powietrze jakie otacza cały ów dom, zwłaszcza podczas parowania owych ścieków w dni cieplejsze!.. O ile wiemy, komisyja tutejsza sanitarna zwróciła na ten fakt uwagę i poleciła oddawna już gospodarzowi hotelu zmienić to fatalne urządzenie! Dlaczego jednak polecenie jej zostało dotąd niewykonane? Dlaczego pozostało tylko na papierze?

— **Latarnie gazowe** *w Listopadzie* winny palić się w Piotrkowie: 1) od 9-go do 13-go listopada od godziny 5-ej po poł. do 6-ej rano; —2) od 14-go do 28-go listopada od—4½ po poł. do—6-ej rano;—3) 29-go i 30-tego —od 4 po poł., do 6½ rano.

— **Listy zastawne:** m. Piotrkowa 95.25 za 100; m. Częstochowy 95.50.

— **Zbrodnia.** Piszą do nas, co następuje: W tych dniach we wsi Rusice gm. Dąbrowy Rusieckie pow. łaskiego dokonaną została straszna zbrodnia. W nocy z 29 na 30 b. m. niewiadomi złoczyńcy — weszli do domu jednego z zamożniejszych gospodarzy, niejakiego Siciarza, który był naznaczony na tę noc przez podsołtysa na tak zwaną straż nocną «Wache». Zabrawszy kilkaset rubli gotówki w złocie i srebrze, zamordowali śpiące w łóżkach; żonę Siciarza i służącą, a następnie, zatkawszy okno poduszkami, zapalili dom wewnątrz, który spalił się wraz z zamordowanymi, całym dobytkiem, stodołą, oborą i parą koni. Śledztwa

żadnego jeszcze nie było, gdyż Wójt i policyja są obecnie na konskrypcyi w Łasku.

— **Za przykładem** Tuszyna—jak nam donoszą—marzy i Widawa o otrzymaniu pozwolenia na założenie straży ogniowej ochotniczej. O załatwienie odpowiednich pod tym względem formalności proszony jest miejscowy proboszcz ks. Mikulski.—Co się tyczy Tuszyna—to natychmiast po otrzymaniu przezeń zatwierdzonej ustawy straży, wybrano odpowiedni zarząd, i naczelników, i obecnie czeka tylko miasto na zatwierdzenie wyborów przez p. Gubernatora—poczem straż się natychmiast zorganizuje. Praca oczywiście, jak zwykle w samym początku, czeka organizatorów nielada, a i wydatki duże; jakoż po zatwierdzeniu wyborów, natychmiast zarząd obiecuje sobie zaprządz się na seryjo do roboty.

— **Prezes** sądu okręgowego piotrkowskiego podaje do wiadomości, że ze śmiercią ś. p. Płacheckiego, otworzył się wakans na posadę rejenta przy sądzie pokoju w m. Łodzi. Kandydaci na tę posadę mogą wnosić podania do dnia 1 grudnia. Tegoż dnia, o godz. 10 rano, odbędzie się prawem przepisany egzamin.

— **Z Pabijanic.** (Kor. «Tyg.»). W d. 30 z. m. zmarł w naszem mieście ś. p. Julijusz Kindler, syn założyciela w tutejszem mieście przed 40 laty fabryki tkackiej pod firmą «R. Kindler». S. p. Julijusz, nie poprzestając na zajęciach fachowych, niemało poświęcił pracy nad rozwojem istniejących w Pabijanicach instytucyj publicznych. On to przed 22 laty był twórcą i założycielem tutejszej straży ogniowej ochotniczej, on był jej pierwszym naczelnikiem a ostatnio prezesem zarządu. On był jednym z założycieli miejscowych 7-klasowych szkół handlowych — męzkiej i żeńskiej, ponosząc w znacznej mierze pierwsze na ich otworzenie wydatki. W zmarłym straciło też Tow. Dobroczynności swego dobrodzieja i światłego członka zarządu, Wzajemny Kredyt—prezesa, któremu zawdzięcza swój rozwój, a miasto—radnego magistratu. Urzędnicy fabryczni (przeważnie polacy) postradali ze śmiercią ś.p. Kindlera nietylko rozsądnego zwierzchnika ale uczciwego człowieka i przyjaciela, który swą przychylnością dla żywiołu miejscowego, zasłużył sobie na ogólne uznanie. A. K.

— **Szkoła handlowa w Będzinie**—jak pisze «Kur. Sosn.»—trafnie oceniając znaczenie współdziałania rodziców i pedagogów w sprawie wychowania i wykształcenia młodzieży, zaprosiła rodziców i opiekunów dziatwy, uczęszczającej do szkoły handlowej, celem wspólnego omówienia różnych kwestyj pedagogicznych. Szkoła i rodzina są w sprawie wychowania młodzieży czynnikami, wzajemnie się dopełniającymi. Rodzice i nauczyciele iść muszą ręka w rękę: wtedy bowiem tylko złoty posiew wiedzy może wydać plon pożądany.

Zorganizowane przez szkołę, celem przyjścia z pomocą naukową słabszym uczniom, lekcyje dodatkowe, czyli t. zw. korepetycyje zbiorowe, zostały ponownie przyjęte przez rodziców z gorącem uznaniem. Uchwalono następnie wprowadzić do programu szkolnego, jako przedmiot nieobowiązkowy, naukę tańca.

— **W Zawierciu** dnia 19-go października r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie założycieli resursy fabrycznej, na której członków, według ustawy, wpisywać się mogą współpracownicy fabryk w Zawierciu i okolicy.

— **Wybory w Sosnowcu.** Rząd gubernijalny nakazał naczelnikowi powiatu będzińskiego zarządzić wybory na radnych przy nowoutworzonym magistracie w Sosnowcu.

— **Nowa księgarnia.** W pierwszych dniach grudnia r. b., otwartą zostanie w Częstochowie nowa księgarnia pod firmą: *«J. Nowicki i S-ka»*. Współwłaściciele jej, wsparci długoletnią praktyką w pierwszorzędnych firmach, a ostatnich lat kilka w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, obiecują zadość uczynić wszelkim wymaganiom częstochowskiej publiczności. Będzie to już 4 czy 5 księgarnia w Częstochowie; najdawniejszą z dotąd egzystujących, jest firma księgarska «M. Lipska».

— **Częstochowa—Herby.** Zarząd elektrycznej kolei Częstochowa—Herby, wystąpił z podaniem do ministeryjum o pozwolenie robienia studyjów w celu przedłużenia linii z Częstochowy do Kielc.

Z Częstochowy. Jak się dowiadujemy, p. Jenerał-Gubernator zezwolił na urządzenie nowego cmentarza w parafii Mykanów, pow. częstochowskiego. Obszar nowego cmentarza będzie wynosić 2.156.86 □ sąż., a plac pod niego został nabyty od prywatnych właścicieli po cenie 200 rub. za morgę. Kosztorys muru, który będzie otaczał nowy cmentarz, został już przez rząd gubernijalny zatwierdzony; koszt omurowania obliczony został na 2.666 rub. 11 kop.

Zwykle zezwolenie na otwarcie nowego cmentarza zależy od władzy gubernijalnej; w danym jednak wypadku, ponieważ miejsce pod cmentarz nie odpowiadało warunkom egzystujących pod tym względem przepisów, a drugiego, więcej odpowiedniego miejsca nie było, sprawa musiała się oprzeć o Głównego Naczelnika kraju. O ile wiemy, uzyskanie pozwolenia na otwarcie wzmiankowanego cmentarza jest nader pożądaną rzeczą dla Mykanowa; w ostatnim bowiem czasie na starym cmentarzu nie było już absolutnie miejsca dla grzebania zmarłych.

— **Katastrofa** budowlana zdarzyła się i w Łodzi. Przy ulicy Andrzeja Nr. 37 budowano trzypiętrową oficynę i obecnie wykończano roboty wewnętrzne. Oparte na murze rusztowanie przy sklepieniach na 2 piętrze oberwało się i ciężarem swym przebiło następne piętra, aż do suteren.

— **Dwudziestopięciolecie** chrześcijańskiego Tow. dobr. w Łodzi obchodzone będzie w grudniu przedstawieniem teatralnem i rautem. Przedstawienie rozpocznie prolog, napisany specyjalnie przez Stanisława Kozłowskiego, następnie drugi prolog niemiecki, jednoaktówka, żywe obrazy i t. d.

— **Przy Tow. muzycznem w Łodzi** powstał projekt założenia szkoły muzycznej. W sprawie tej przybyć mają do Łodzi pp.: Sygietyński i Michałowski.

— **Żydowskie Tow. dobr.** w Łodzi postanowiło urządzić oddzielny przytułek *dla obłąkanych* wyzn. mojż.

— **W Łodzi** powstała szczęśliwa myśl założenia «kasy oszczędności woźnych». Na liście założycieli figuruje 40 osób. Wypracowaniem ustawy zajął się tamtejszy adwokat p. F. Stożkowski.

— **Łódzcy kelnerzy,** jak donosi «Goniec Łódzki», otrzymali ustawę nowopowstającej kasy wzajemnej pomocy.

— **Zarząd łódzkiego „Pogotowia** ratunkowego" (na czele którego stoi p. Emil Geyer), aby mieć możność pokrycia przewidywanego z końcem bieżącego roku deficytu 1000 rub., wystąpił z podaniem do p. Gubernatora o zezwolenie na otwarcie w Łodzi *hygieniczno-spożywczej* wystawy produktów, z dopuszczeniem udziału w wystawie exponentów ze wszystkich gubernij Królestwa. Wystawa ma trwać od połowy listopada do połowy grudnia roku bieżącego.

— **Łódzkie Towarzystwo** Kredytowe wystawia na sprzedaż 16 posesyj za niezapłacone raty.

— **Straż ogniowa** ochotnicza w Łodzi uzyskała pozwolenie p. Gubernatora na zorganizowanie własnej orkiestry.

— **Rb. 10** złożył p. Ż. na wpisy dla niezamożnych uczniów.

— **Kop. 36** złożyła na biednych służąca Eleonora K., jako karę za hardę zachowanie się.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zostali zatwierdzeni: administrator parafii Kowale-Pańskie w pow. tureckim, wice-regens i profesor seminaryjum rzymsko-katolickiego w Włocławku, ks. Egidijusz Radziszewski, w godności proboszcza 2-ej klasy parafii Rzgów w powiecie łódzkim. Wikaryjusz parafii *Zgierz* p-tu łódzkiego, ks. Karol Korsak w godności wikaryjusza parafii Św. Barbary w Warszawie. Wychowaniec akademii duchownej w Petersburgu, ks. Edward Lidtke—w godności wikaryjusza parafii Przystajń w pow. częstochowskim. Zakonnik klasztoru Reformatów w Pilicy, ks. Antoni Oborski mianowany nadetatowym wikaryjuszem parafii Kromołów w pow. będzińskim. Zostali przeniesieni: Administrator parafii Cegłów w pow. nowomińskim, ks. Ignacy Lipka, do parafii Koźle w pow. brzezińskim. Wikaryjusz parafii Szczekociny w pow. włoszczowskim, ks. Jan Marszałek, do parafii Sosnowiec w pow. będzińskim. Wikaryjusz parafii Grodzisk p-tu błońskiego, ks. Roman Gostyński, do parafii Brzeziny. Wikaryjusz parafii Przystajń, ks. Edward Lidtke, do parafii Pabijanice w pow. łódzkim. Administrator parafii Łęgonice w pow. rawskim, ks. Antoni Zieliński, do parafii Babsk w tymże powiecie. Administrator parafii Babsk, ks. Wacław Sikorski, uwolniony został od zajmowanych obowiązków z powodu słabego zdrowia. Wikaryjusz parafii Pabijanice, ks. Emil Wejkert, do parafii Zduńska-Wola w pow. sieradzkim. Administrator parafii Koźle w pow. brzezińskim, ks. Antoni Pakulski, do parafii Nadarzyn w pow. błońskim. Wikaryjusz parafii w m. Brzezinach, ks. Dyonizy Prusiński, do parafii Dobre w pow. radzymińskim. Przeniesieni zostali wikaryjusze parafij: Przedecz w pow. włocławskim, ks. Paweł Załuska, do parafii Rzgów w pow. łódzkim; Chełmo w pow. noworadomskim, ks. Edmund Będkowski do parafii Wieluń; Małyń w pow. sieradzkim, ks. Stanisław Frąckiewicz do parafii Chełmo; Rzgów, ks. Franciszek Jankowski po parafii Goszczanów w pow. tureckim.

— P. o. burmistrza m. Brzezin, dymisyjowany podpułkownik, Aleksander Gussakowski, uwolniony został zgodnie z prośbą, od zajmowanych obowiązków, a na jego miejsce mianowany b. asesor kolegijalny, Aleksander Fułon. P. o. referenta powiatu piotrkowskiego, registrator kolegijalny Stanisław Dzejma, zatwierdzony został na tym urzędzie. Zaliczony do urzędu gubernijalnego piotrkowskiego, Teodor Matwiejew przeznaczony został do pełnienia obowiązków sekwestratora magistratu m. Będzina.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z Towarz. Ogrodniczego Warszawskiego.** W dniach 11, 12 i 13 Grudnia r. b. odbywać się będą w Bagateli pokazy specyjalne ogrodnicze dla ogrodników wiejskich, którzy się zapisali za takowe, lub zechcą się jeszcze zapisać. Przez ciąg owych trzech dni, dwa razy dziennie, od godz. 10 do 12-ej rano i od godz. 2 do 4-ej popołudniu, uproszeni specyjaliści z grona Członków Towarzystwa objaśniać będą słuchaczom specyjalne hodowle z działu sadownictwa i warzywnictwa, oraz udzielać wiadomości z parkoznawstwa i planowania. Życzący sobie uczestniczyć w tych pokazach, winni najpóźniej w d. 10 Grudnia zawiadomić o tem Towarzystwo. Pokazy te będą bezpłatne.

Sekretarz, Członek Zarządu *A. Szaniawski.*

— **Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń** fabryk i zakładów przemysłowych. Przedsięwzięte w ostatnim czasie przez towarzystwa ubezpieczeniowe środki, w celu poprawienia swych interesów, wywołały wielkie niezadowolenie wśród fabrykantów. Jak wiadomo, oprócz znacznego podwyższenia premji, nowe środki *ograniczają dowolny wybór towarzystw i przechodzenie z jednego towarzystwa do innego,* co fatalnie się odbija na położeniu fabryk i zakładów przemysłowych. Otóż w celu wydobycia z tego trudnego położenia fabrykantów i przemysłowców, rada petersburskiego towarzystwa popierania i rozwoju przemysłu fabrycznego opracowała projekt nowego na wzajemności opartego towarzystwa ubezpieczeń, specyjalnie dla fabryk i zakładów przemysłowych.

— **Magistrat kielecki** poczynił w tych dniach starania: 1) o uzyskanie pozwolenia na założenie w Kielcach szkoły handlowej; 2) o wyjednanie pożyczki w sumie 80,000 rb. na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, mającego zastąpić dotychczasowe oświetlenie naftowe.

— **Próba pługów.** Tow. rolnicze *w Siedlcach,* pragnąc się przekonać, które z pługów krajowych okażą się najpraktyczniejszemi do orki w warunkach gub. siedleckiej, w dniu

29 b m., na polach okolicznych, urządziło próbę, na którą zaprosiło wybitniejszych wytwórców rzeczonych narzędzi. Do próby stanęły dwuskibowce, wyrabiane w fabrykach: J. Sucheniego z Gidel; hr. Broel-Platera z Bliżyna; Tow. akc. B. Handtke z Warszawy i Jana Zawadzkiego z Klimontowa. Po dokonaniu prób wobec licznego zjazdu obywateli ziemskich, pierwszeństwo przyznane pługom dwuskibowym Jana Zawadzkiego z Klimontowa. które wyróżniły się lekkością chodu, niezmiernie łatwą regulacyją głębokości orki, i nader starannem i dokładnem wykończeniem. Drugie miejsce zdobyły sobie pługi J. Sucheniego z Gidel, trzecie hr. Broel Platera z Bliżyna i czwarte Tow. akc. «B. Handtke» z Warszawy. Wszystkie pługi pracowały bardzo dobrze, nie ustępując w niczem pługom fabryk zagranicznych.

Wiadomości ogólne.

— **Zniżenie taksy pocztowej.** Od d. 14 stycznia 1903 r. wchodzi w życie zniżona taksa pocztowa od przesyłania pieniędzy i przedmiotów wartościowych, a mianowicie wszelkie listy pieniężne i przesyłki cenne wartości mniej niż 600 rb. opłacać będą za każdy rubel wartości po $^{1}/_{4}$ kop., od 600 rb. do 1,600 rb. po $^{1}/_{8}$ kop. z dopłatą 75 kop. za całą przesyłkę; wyżej zaś 1,600 rb. po $^{1}/_{16}$ kop. od rubla z dopłatą rb. 1 kop. 75 za całą przesyłkę.

Jednocześnie od przyszłego Nowego Roku najwyższa suma przekazów pocztowych lub też telegraficznych zostaje podniesioną ze 100 rb. do 200 rb., za opłatą do 25 rb. — 15 kop., od 25 rb. do 100 rb. — 25 kop., od 100 rub. do 125 rb. — 40 kop. i od 125 do 200 rb. — 50 kop. Od jednego interesanta w ciągu jednego dnia na imię tegoż samego odbiorcy nie będzie więcej przyjmowanych przekazów jak 5, każdy po 200 rb. Przy kilku przekazach telegraficznych na ogólną sumę nie więcej nad 1,000 opłata telegraficzna pobiera się w stosunku jednej depeszy, liczącej 25 wyrazów.

— **Departament lekarski** wystąpił z projektem, aby przy wszystkich szpitalach miejskich były pourządzane kursy męskie i żeńskie, w celu przygotowania jaknajwiększej ilości felczerów, felczerek, masażystów i masażystek, a także kursy akuszeryjne w celu przygotowania zastępu akuszerek.

— **Opłata za miejsce na targach.** Podług wyjaśnienia senatu, zarządy miejskie pobierać mogą opłatę za miejsca na targach jedynie od osób, które urządzają na nich sklepy stałe lub namioty na oznaczonej przestrzeni przez czas dłuższy. Natomiast od ludzi, dowożących na furach zboże lub inne towary, albo też posiadających stoliki przenośne, niewolno pobierać żadnej opłaty za miejsce, zajęte przez nich na targach.

— **Żydzi i szkoły techniczne.** W przyszłym roku, jak donoszą z Petersburga do «Dziennika Warsz.», ma być znacznie ułatwiony dla żydów dostęp do szkół technicznych niższych i średnich.

— **Szkoły miejskie.** Istnieje zamiar wprowadzić do szkół 4-czteroklasowych męzkich wykłady języków obcych i wogóle program ich rozszerzyć tak, aby kończący te zakłady naukowe otrzymywali prawa na równi z tymi, którzy ukończyli sześć klas realnych.

— **Pozwolenie na broń.** Według informacyi dzienników petersburskich, obowiązujące dotychczas przepisy przy wydawaniu pozwoleń na broń, przeznaczoną do celów myśliwskich, ulegną wkrótce radykalnej zmianie. Pozwolenia takie wydają dziś naczelnicy powiatów lub też policmajstrzy; na przyszłość projektowanem jest, aby je wydawali t. z. łowczowie powiatowi i gubernijalni, które to urzędy mają być wprowadzone jednocześnie z zamierzoną reformą. Pozwolenie na posiadanie broni otrzymywać będą mogli posiadacze najmniej 98 morgów (50 dziesięcin), urzędnicy, osoby stanu uprzywilejowanego i straż leśna oraz polowa. Osoby, które kiedykolwiek były karane za kłusownictwo, pozbawione niektórych praw, oraz nieletni—pod żadnym pozorem pozwoleń takich otrzymywać nie będą mogli. Cena pozwolenia na broń wynosić ma od 5 do 40 rubli.

— **Sprawa podwyższenia taryfy** na bawełnę azyjatycką, rozpatrywana w tych dniach przez departament kolejowy, a przy współudziale komitetów giełdowych, oraz przedstawicieli dróg żelaznych, będzie ostatecznie roztrzygniętą przez komitet taryfowy departamentu dróg żelaznych. Podczas wyż wzmiankowanych obrad były przeciwne projektowi podwyższenia komitety giełdowe, oraz przedstawiciele dróg Warszawsko-Wiedeńskiej i Kijowsko-Woronezkiej.

Z BIBLIJOGRAFII i PRASY.

— **Wyszła z druku:** Dr. A. W. Buckiewicz.—IV *Geohygiena powiatu ciechanowskiego gub. płockiej.* Topografia, geologija, geognozyja i hygiena, jako przyczynek do badania zdrowotności okolic wiejskich. Nakładem autora. Warszawa 1902.

— **„Spowiedź lekarza"**, głośna praca *dr. W. Weresajewa*, która wywarła duże wrażenie i wywołała liczne komentarze, ukazała się w przekładzie polskim, w nader starannem wydaniu i znajduje się na składzie głównym, w księgarni Jana Fiszera w Warszawie. Dzieło to, z upoważnienia autora, przetłomaczył na język polski p. Roman Gutowski. Polecamy je czytelnikom.

— **„Dla dzieci od Maryi Konopnickiej".** Książeczka tania (20 kop.). Zbiorek ten utworów dla dzieci, podzielony jest na 4 oddziały, odpowiadające czterem porom roku i ozdobiony licznemi wizerunkami w tekście. Jest to dar poetki naszym dzieciom, który z pewnością znajdzie szerokie rozpowszechnienie.

— **Dzieła Zoli.** Francuzkich wydań dzieł Zoli sprzedano następujące ilości: «La Fortune des Rougon» 35,000 egzemplarzy, «La Curée» 47,000, «Le Ventre de Paris» 43,000, «La Conquête de Plassans» 33,000, «La Faute de l'Abbé Mouret» 52,000, «Son Excellence Eugène Rougon» 32,000, «L'Assommoir» 142,000, «Une Page d'amour» 94,000, «Nana» 193,000, «Pot Bouille» 92,000, «Au bonheur des Dames» 72,000, «La joie de vivre» 54,000, «Germinal» 110,000, «L'Oeuvre» 60,000, «La Terre» 129,000, «Le Rêve» 110,000, «La Bête humaine» 99,000, «L'Argent» 86,000, «La Débacle» 202,000, «Le docteur Pascal» 90,000, «Lourdes» 149,000, «Paris» 88,000, «Rome» 100,000, «Fécondité» 94,000, «Travail» 77,000 egz. Razem 2,283,000 egz.—Bez przesady dodać można, że tyleż egzemplarzy wyszło w tłumaczeniach cudzoziemskich.

— **«Kur. War.»** ukończył niedawno druk większej powieści p. Krzyżanowskiej p. t.: *«Ogniwa»*. Kończąc tę powieść, podał jednocześnie obrazek K. Tetmajera z dawnych Tatr p. t.: *«Krystka»*. Zestawienie to, przypadkowe, uważamy za b. szczęśliwe, bo daje ono możność myślącym czytelnikom wyciągnęcia zeń paru krytycznych, porównawczych wniosków:

W *«Ogniwach»* widzimy od początku do końca i życie papierowe i ludzi papierowych, w dodatku przemawiają oni wszyscy jednakowo - papierowym (t. z. «literackim») językiem; *«Krystka»* za to—to sama prawda życiowa! Język w «Ogniwach», zwłaszcza w 1-ej ich połowie, pełen sztucznego opracowania i frazeologii; w «Krystce» — pełen prostoty i zwięzłości.

Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby «Ogniwa» pisane były bez talentu; ale obrazek Tetmajera nazwalibyśmy skończonem małem arcydziełem, gdyby nie to, że autor «Krystki», każe swej bohaterce w chwili rozpaczy i «wściekłości», wyrażać jej te uczucia rozlegającym się po lesie śpiewem. Jaka szkoda: jest to bowiem jeden jedyny dysonans nieartystyczny w «Krystce». W takiem usposobieniu ducha nikt chyba nie śpiewa?... Zdumiewa nas to tem więcej, że, myśląc o Tetmajerze, nie możemy zawsze nie podziwiać jego wielkiej umiejętności wczucia się w duszę człowieka i w duszę przyrody!

M. D.

ROZMAITOŚCI.

— **Szkodliwość dymu.** Znany przyrodnik-popularyzator p. W. Umiński pisze o dymie i jego złych skutkach.

Poznaliśmy już bardzo wielką liczbę rozmaitych trucizn, ale liczba nieznanych nam jest prawdopodobnie jeszcze większa! Do rzędu takich niedawno zbadanych trucizn należy—dym, wydobywający się z kominów domowych i fabrycznych. Istnieją działania bezpośrednie, dla których nie wahamy się pomieścić dymu pomiędzy truciznami, tembardziej że działają powolnie i niepostrzeżenie. Dym i sadze, to jest lotne i stałe produkty spalania się węgla, są dlatego tak szkodliwe, że zawierają wiele związków trujących, o czem łatwo się przekonywamy z następujących danych, zebranych drogą analizy chemicznej: Na tysiąc części suchej sadzy znajdujemy: węgla nieczystego 390, węglowodorów 123, substancyi organicznych rozmaitych 20, kwasu siarczanego 43, kwasu solnego 14, amoniaku 14, żelaza metalicznego i tlenków żelaża 26, innych materyi nieorganicznych 312, wody etc. 58 części, razem 1.000.

Im więcej w danej okolicy jest w użyciu węgiel kamienny, jako środek opałowy, tembardziej powietrze jest zanieczyszczone, bo sadze drzewne są daleko mniej szkodliwe. Mówiliśmy tylko o produktach stałych, ale nie należy zapominać, że w powietrze dostaje się z kominów jeszcze siarkowodór, gaz nadzwyczajnie trujący i tlenek węgla, tworzący się zawsze, ilekroć węgiel spali się przy niedostatecznym dopływie tlenu. Niemało także dostaje się do atmosfery kwasu siarkowego, który pod względem własności trujących nie ustępuje swoim dwom poprzednikom.

Streszczając to, cośmy powiedzieli wyżej. wypadnie, że dym, wydzielający się tak obficie w miastach dobrze zaludnionych, wywiera następujące ujemne skutki: 1) Zanieczyszcza ściany domów i tamuje dostęp do ziemi promieniom bakteryjobójczym. 2) Zapełnia powietrze znaczną ilością kwasu siarkowego, siarkowodoru i tlenu węgla, a także kwasem siarczanym, który osiadając na przedmiotach metalowych, niszczy je z biegiem czasu.

Jakże uniknąć złych skutków dymu tak obficie wydzielającego się w miastach? Trzeba—odpowiada prof. Gautier—przepuszczać dym przez komin wespół z parą wodną, według rady Schlossinga i Gerardina. Para wodna, zwłaszcza ochłodzona poniżej 50^{0}, oczyszcza znakomicie dym ze szkodliwych domieszek. Niezależnie od tego trzeba używać przyrządów zmniejszających wydzielanie się dymu przez jak najdokładniejsze spalanie się węgla w piecu.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 30 października (12 listopada) w osadzie młynarskiej «Gerut» w pow. piotrkowskim, na sprzedaż mebli, krów, koni itd. od sumy 312 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej na terytoryjum gruntów m. Piotrkowa pod № polic. 639, hipot. 461, od sumy 1500 rb.

— 30 października (12 listopada) na komorze w Granicy, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1372 rb. 77 kop.

— 29 października (11 listopada) na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli.

— 9 (22) listopada w urzędzie p-tu brzezińskiego na dostawę w ciągu 1903 r. artykułów żywności dla szpitala Św. Stanisława w Tomaszowie,

— 12 (25) listopada w m. Pabijanicach na sprzedaż mechanicznych warsztatów tkackich, od sumy 4250 rb.

— Tegoż dnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1903 r. dla więzienia w m. Łodzi opału, od cen: 9 rb. za półkubiczny sążeń drzewa i 15 kop. za pud węgla kamiennego.

— 2 (15) listopada w izbie skarbowej piotrkowskiej na dostawę w ciągu 1903 roku 1406 sążni drzewa i 208 pudów $15^{1}/_{2}$ funt. świec łojowych dla częstochowskiej brygady straży pogranicznej w powiatach: częstochowskim, będzińskim i olkuskim, od sumy 38997 rub. 45 kop.

20 grudnia (2 stycznia) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Sosnowcu pod № 35/183, od sumy 10000 rb. 2) tamże, pod № hypot. 156, od sumy 6000 rb. 3) w Bałutach Nowych w pow. łódzkim. pod № polic. 17, hipot. 19A, od sumy 500 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Noworadomsku, przy ul. Stodolnianej pod № polic. 56, hypot. 46. od sumy 250 rb. 2) we wsi Rankowice w gminie Dąbrowa p-tu Noworadomskiego na sprzedaż domu, stodoły, chlewu, szopy do rozebrania, od sumy 167 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia) 3) w Wolborzu na sprzedaż $1^{1}/_{2}$ morgi ziemi «za Piaskami», od sumy 150 rb. 4) w Wolborzu pod № polic. 32, a ubezpieczenia 128, od sumy 650 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łasku przy ul. Piotrkowskiej pod № 156, od sumy 250 rb.

— 27 listopada (10 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1903 r. dla szpitala N. M. Panny w Częstochowie artykułów żywności, na ogólna sumę 2402 rb. 75 kop. in minus.

— 20 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej na terytoryjum gruntów m. Piotrkowa przy wsi Michałów pod № 794, od sumy 200 rb.; 2) nieruchomości w Sulejowie pod № pol. 280 hip. 103, od sumy 10000 rb.

— 20 września (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Milsza pod № 821-A, od sumy 27995 rb.; 2) przy ul. Dzielnej (róg Widzewskiej) pod № 1433/36, od sumy 25000 rb.; 3) przy ul. Mikołajewskiej pod № 535-A/61, od sumy 30000 rb.; 4) na rogu Średniej i Wschodniej pod № 431, od sumy 30000 rb.; 5) na rogu Senatorskiej i Grabowej pod № 904-K, od sumy 20000 rb.; 6) przy ul. Wólczańskiej pod № 833/123, od sumy 175000 rb.

— 23 grudnia (5 stycznia) w sądzie gminnym na folwarku Pabijanice w pow. łaskim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach przy ul. Kościelnej pod № 108, od sumy 4000 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Nowej pod № hip. 1298-i i polic. 8, od sumy 4000 rb. *

— 30 grudnia (12 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Św. Jakóba pod № 29, od sumy 15000 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) na rogu ulicy Pasaż Szulca i Leszno, pod № 1549, 1550, 1551, od sumy 7500 rub.; 2) przy szosie Rokicińskiej pod № 675-e/22, od sumy 2000 rb.; 3) przy ul. Południowej i Targowej pod № 400, od sumy 2600 rubli.

— 30 grudnia (12 stycznia) 4) przy ul. Zawadzkiej pod № 48-c/17, od sumy 60000 rb. i niżej; 5) na rogu ulic Ogrodowej i Zachodniej pod № 289/14, od sumy 74000 rb.; 6) przy ul. Pańskiej pod № 320-l-a, od sumy 15000 rb.; 7) przy ul. Przejazd № 525, i 928 hip., od sumy 60000 rb.

— 18 (31) listopada w urzędzie p-tu brzezińskiego na restauracyję 1) ogrodzenia naokoło skwerów miejskich w m. Brzezinach, od sumy 245 rb. 89 kop. (in minus) 2) jatek mięsnych w m. Tomaszowie, od sumy 2491 rb. 24 kop. (in minus).

OGŁOSZENIE.

Syndyk Tymczasowy massy upadłości Sosnowickiego kupca **Moszka Kenigsberga** niniejszem zawiada: S. Wejnberga, J. Śpiewaka, R. Rejngewirca, M. S. Wejssa, Ch. Berlinera, L. Jolisa, S. J. Wejssa wszystkich w Tomaszowie zamieszkałych; M. Szwejcera, E. Telakowskiego, M. Szelcera, J. Kromołowskiego, J. Hasklowicza, M. Redela, F. Kamińskiego, W. Szpringera, J. Szladowskiego, S. M. Tobiasza, E. Burchowskiego, S. Felixa, Sz. Gitlera, D. Ferensa, M. Zmigroda, W. Landau, A. Bermana, Z. Markowicza, Sz. Zyskinda, H. Bienkowskiego, M. Moroza, M. Fiszela, wszystkich w Sosnowcu, będzińskiego powiatu zamieszkałych; N. Gutmana w Dąbrowie, będzińskiego powiatu; Sz. Szajna, Ch. D. Rosenbluma, D. Zmigroda, J. Klejna, N. Zmigroda, J. Kubickiego, wszystkich w Będzinie; firmę «Mierzyński i Pol» M. Dancygera, J. Mondry, M. Ejchnera, A. M. Minca, wszystkich w Łodzi; M. Lipskiego w Częstochowie; W. Filawskiego w Olkuszu, Kieleckiej gubernii; J. Malinowskiego w Warszawie oraz wszystkich innych niewiadomych Syndykowi wierzycieli tejże massy, iż decyzyją Sądu okręgowego piotrkowskiego z dnia 5 (18) października 1901 r. został im wyznaczony nowy ostateczny miesięczny termin do sprawdzenia ich wierzytelności, licząc od daty niniejszego ogłoszenia

Syndyk Tymczasowy
Adwokat Przysięgły **Aleksander Landsberg.**

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 15 (28) października 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	)6.00—6.15	)5.35—5.55
„ średnia	) 5.40	)
Żyto wyborowe	)4.40—4.50	)3.65—4.00
„ średnie	)	)
Jęczmień browarny . . .	4.15	)3.60—4.0)
„ na kaszę . . .	3.50	)
Owies wyborowy	)3.00—3.20	)2.90—3.35
„ średni.	)	)
Groch warzelny	) 6.30	) —
„ pastewny	) 5.00	) -

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Dlaczego?

— Bo już teraz stoi na drugiej stronie ulicy czterech milicyjantów i naradzają się ze sobą. Czekają zapewne na komisarza i zaraz tu po nas przyjdą. Czy pan chce, żeby nas wzięli do części? Ha! jeżeli pan tak chce, to dobrze, chociaż ja bym wolał, owszem, ale nie...

— Nie bój się, nie przyjdą i nie wezmą nas.

— Żartuje pan chyba, przecież wiedzą, że tu jesteśmy.

— Tak, ale nas nie wezmą.

— Nie, a dlaczego?

— Dlatego, że w Anglii nie wolno nachodzić domu obywatela, chyba za wyrokiem sądowym, a oni przecież wyroku nie mają.

— Takie jest prawo?

— Takie.

— Hm! jak Bozię kocham... przyznam się, dość głupie prawo, choć jak dla nas bardzo dobre. Słowo onoru daję, dziwny naród te Angliki. U nas toby już dawno rewirowy przyszedł i capnął do części, a tu nie wolno. Głupi naród, żebym tak spuchł, to czyste pomidory!...

— Bądź łaskaw przejść do tamtego pokoju i tam czekać.

Spojrzał się na mnie, ruszył ramionami i wyszedł. Zostałem sam i począłem rozmyślać nad mojem położeniem, które bądź co bądź nie było godne zazdrości. Znajdowałem się w kraju obcym, bez przyja-

jej się nie dostanie, bo na szczęście prawa starej Anglii umieją bronić własności, to zawsze można coś zyskać, a dobra psu i mucha.

«Jakoż nieomyliliśmy się, niestety! Dowiadujemy się bowiem z dobrego źródła, że zjawił się w Anglii cudzoziemiec, mieniący się być synem sir Władysława Ollertona, niejaki Zygmunt Ollerton (tak się bowiem śmie nazywać) i głosi, że wystąpi przed sądy o przyznanie mu własności dóbr Whitesandshouse.

«Osobistość to mocno podejrzana. Powiada, że pochodzi z Polski, a mówi po angielsku jak rodowity Anglik; jeździ z drugim, niby służącym, człowiekiem mającym minę zbiegłego z pieniędzmi ajenta bankierskiego. Prócz tego, jak nas zapewniano, w Paryżu wykradł córkę bardzo szanownej damy, która goniąc uwodziciela, przybyła za nim tu do Plymouth. Niestety! przekonauo się, że człowiek ów wykradzionej panny niema przy sobie, co naturalnie, biedną, nieszczęśliwą matkę na straszne naprowadza przypuszczenia.

«Mniemany Ollerton zabawiwszy krótko w Plymouth udał się do Kornwalii, a za nim nieszczęśliwa matka. Szczęściem mamy sędziów i prawa w naszej Anglii, które potrafią ukarać uwodziciela i zedrzeć maskę z samozwańca.

«Co zaś do gazety «Daily News», ta zapewne zrozumie ciężką naukę, jaką jej dają wypadki i na przyszłość będzie ostrożniejsza w swych wywodach Oby Bóg dał, żeby nauka nie była płonną, jakkol-

wiek nasi dziennikarze wogóle niczego się nie uczą i nic nie zapominają».

Zjadliwy ton tego artykułu, obrachowanego widocznie na to, by przeciw mnie oburzyć opiniję publiczną, ogłosić mnie za awanturnika, oszusta i uwodziciela, mógł anioła doprowadzić do wściekłości, zwłaszcza, że w tem wszystkiem, co zawierał w sobie, była pewna cząstka prawdy.

Zerwałem się na równe nogi, gazetę zwiniętą w bezsilnej wściekłości cisnąłem na ziemię i jak szalony począłem biegać po gabinecie. Bóg wie, jakie nierozsądne myśli przychodziły mi do głowy. Chciałem natychmiast jechać do Plymouth i wypoliczkować redaktora «Merkurego», chciałem cały świat wyzwać, bić się, mordować o mój honor, o moje imię, tyle razy w tej nieszczęsnej, fatalnej sprawie na szwank narożone. W pierwszej chwili, dusząc się w tym ciasnym gabinecie, chciałem wybiedz, roztrącić policyjantów, lecieć do Plymouth, Bóg wie zresztą, co mi się roiło po głowie.

Na szczęście zjawił się ze swą spokojną, rozumną, zimną twarzą pan Orley.

— Wszystko dobrze, rzekł, kładąc na biurku kapelusz; sędzia wydał żądany certyfikat, ale co to?.. co panu jest, panie Ollerton? dlaczego pan jesteś taki wzburzony?

Podniosłem gazetę, podałem mu ją i wskazując na przeklęty artykuł, rzekłem ciężko oddychając:

— Czytaj pan, czytaj, a dowiesz się co mi jest.

Spojrzał najprzód na gazetę, potem na mnie,

tylko łaskawy panie, czy nie zapóżno wzięliśmy się do tego wszystkiego. Od dwóch miesięcy generalny plenipotent sir Johna Ollertona, pan Walburg, za mojem pośrednictwem zaciągnął bardzo wielkie pożyczki na Whitesandshouse. Majątek ten, o ile wiem, w trzech czwartych obdłużony, a jak mię wieści dochodzą, ze starożytnego zamku sprzedają meble, obrazy, książki, zbiory, wszystko co się da sprzedać. Daje to presumpcyję, że od dwóch miesięcy obawiano się o swe prawa do Whitesandshouse i sprzedawano co się tylko dało, by jak najwięcej wyciągnąć pieniędzy. Ja sam pośredniczyłem w pożyczce stu pięćdziesięciu tysięcy funtów. Poważna suma, prawda? Bądź co bądź jednak należały ocalić, a nadewszystko honor panu nakazuje odebranie siedzibę ojców. Otóż jutro pojedziemy do Londynu pierwszym pociągiem jaki idzie, zdaje mi się o godzinie 7-ej minut 25 rano. Przygotuj się pan dziś do drogi, we właściwym czasie staw się na dworcu kolei i bądź dobrej myśli. A oto jest dekret sędziego.

Oddał mi papier i pożegnał mię skinieniem głowy. Wziąłem ze sobą Alfonsa i smutny podążyłem do hotelu, nie niepokojony przez nikogo.

XIX.

W Londynie stanęliśmy późnym wieczorem. Pan Orley zawiózł nas, to jest mnie i Alfonsa do hotelu, którego nazwiska dziś już nie pamiętam i żegnając mnie rzekł:

ciół i znajomych, wzbudzający podejrzenie, sam sobie zostawiony, z dość szczupłemi stosunkowo zasobami pieniężnemi, gdyż z tego com wywiózł z Kielc, przeszło jedna trzecia już poszła na podróż i na utrzymanie Anielki u pani Noiret.

Przypomniałem sobie teraz potrzebę napisania do mej złotowłosej dziewczyny. Jakkolwiek bowiem sprawa się pokieruje, bądź co bądź, mam już w mieszkaniu pana Orley pewien stały punkt, w którym będę mógł odbierać listy Anielki. Z drogi pisałem do niej kilka razy, ale ani jednego listu od niej nie odebrałem i odebrać nie mogłem, bom nigdzie dłużej nie bawił. Teraz atoli stan rzeczy był inny. Czy tak czy owak, zawsze przyjdzie mi w Truro dłużej posiedzieć.

Znalazłszy na biurku pana Orley papier i koperty, usiadłem do pisania listu, w którem obok słów gorącej miłości donosiłem mej ukochanej o stanie mych interesów i zakomunikowałem jej adres, pod którym może do mnie pisać.

List ukończyłem a pan Orley nie wrócił. Poszedłem do okna; policyjanci wprost domu na chodniku w liczbie czterech ciągle stali, mając pilne oko zwrócone na drzwi mieszkania pana Orley. Westchnąłem, pomyślawszy sobie, że jestem uwięziony — i znudzony wziąłem do ręki gazetę zatytułowaną «Merkury of Plymouth». Nie była jeszcze czytana, bo opaska na niej leżała nietknięta.

Losem moim widać było, bym zawsze za pośrednictwem gazet otrzymywał dotkliwe i niespodziewane

ciosy, co z drugiej strony świadczyło, że nieprzyjaciel mój wiedział gdzie mię uderzyć i używał wszystkich środków, nawet opinii publicznej, by mię zgnębić. Między drobnemi wiadomościami w owym «Merkurym» wyczytałem artykuł, zatytułowany: «Rycerze przemysłu». Oto treść tej niecnej, niegodziwej napaści:

«Są u nas gazety, które nie zważając na podniosłe posłannictwo dziennikarstwa, popierają różne mętne sprawy, dopomagają ludziom podejrzanym. Oto nowy tego dowód:

«Kto czytuje londyńską «Daily News», przypomni sobie zapewne artykuł, jaki się w szpaltach tego świstka ukazał, zaraz po śmierci wielce szanownego baroneta sir Władysława Ollertona z Whitesandshouse. Pomimo, że wszyscy wiedzieli, iż jedynym spadkobiercą zmarłego, był jego syn, obecny baronet, sir John Ollerton, jednakże «Daily News» podniosły wątpliwość w tym względzie, twierdząc z bezczelnością, godną zaiste lepszej sprawy, że zmarły sir Władysław Ollerton zostawił w Polsce starszego syna, który zatem powinien zostać właścicielem Whitesandshouse.

«Ponieważ sprawa ta żywo obchodzi nasze hrabstwo, już wówczas odezwaliśmy się, że takie nieuzasadnione niczem twierdzenie «Daily News» zasługuje na surową naganę, choćby dlatego, że może dać powód licznym awanturnikom, rycerzom przemysłu, w których nasz wiek tak obfituje, do samozwańczego występowania ze swemi urojonemi prawami. Warto przecież pokusić się o milijonową fortunę, a choć

przysunął sobie fotel, usiadł w nim wygodnie, założył wolno i systematycznie binokle na oczy, poczem dziennik wyprostował na kolanie i patrząc ciągle na mnie, rzekł:

— Racz pan usiąść, panie Ollerton i uspokój się z łaski swej. Sprawa dobrze się zaczyna i mam nadzieję, że pójdzie dobrze, ale jeżeli pan będziesz oddawał się uniesieniom swej gorącej, krwistej natury, to wszystko popsujesz i do niczego nie dojdziesz. Siadaj młodzieńcze. Zawsze się nad tem zastanawiałem zkąd Polacy, naród mieszkający na tak dalekiej północy, posiadają w sobie tyle gorącej krwi. Ale czytajmy. Czy to ten artykuł, co nosi tytuł «Rycerze przemysłu»?

— Tak! odrzekłem hamując się, bo mnie irytował spokój tego człowieka.

— Zobaczymy, co to jest takiego.

Gdy czytał, na twarzy jego nie znać było żadnego uniesienia, tylko ten ciągły, niewzruszony niczem spokój. Skończył, złożył systematycznie gazetę i rzekł:

— Przyznam się panu, że nie miało pana co obrażać. Zwykła to taktyka u nas. Czyś się pan uspokoił, czy możemy porozmawiać zimno?

— Słucham pana.

— Cóż pan myślisz teraz czynić, gdy zostałeś wolnym?

— Chcę jechać do Plymouth do redakcyi «Merkurego».

Czy mogę zapytać pana, po co?

— Zażądam satysfakcyi do redaktora; dowiem się kto im dał te wiadomości.

Uśmiechnął się i rzekł:

— Ośmielę się panu powiedzieć, że to niema żadnego celu. Co nam na tem zależy, kto pisał ten artykuł? A potem wiemy dobrze jego źródło. Co się zaś tyczy satysfakcyi, to nie rozumiem, jakiej pan chcesz? Może pojedynek. Najprzód w Anglii niema zwyczaju się pojedynkować, to rzecz francuzka i dość nierozsądna. Pozwolić się zabić temu, kto mię obraził, przyzna pan, że nie jest satysfakcyją. Nie panie! inaczej nam trzeba postępować.

Poprawił się na fotelu i mówił:

— Artykuł ten jedną przysługę nam oddał: przypomniał nam «Daily News». Jeżeli bowiem w tak poważnym dzienniku, twierdzono zaraz po śmierci sir Władysława Ollertona, że on zostawił starszego syna w Polsce, to twierdzono na pewnej podstawie. Otóż należy nam dowiedzieć się, jaka to była podstawa. Pojedziemy do Londynu i zbadamy te rzeczy. Prócz tego mamy jeszcze jedno źródło bardzo poważnych wiadomości. Sir Władysław Ollerton miał starego i przywiązanego sługę, który prawdopodobnie żyje, jakkolwiek nie wiem, gdzie mieszka. Gdy zaszła śmierć sir Władysława, mnie nie było w Anglii. Bawiłem wtedy przez kilka lat z rzędu na stałym lądzie, a stosunek mój do sir Władysława był taki, że nie mogłem odeń żądać poufnych zwierzeń, jakkolwiek prowadziłem mu kilka spraw i zdaje mi się, potrafiłem w nim wzbudzić szacunek. Lękam się